

Drogie Dzieci, Drodzy Rodzice!

Dzisiaj proponujemy Wam piękną opowieść do czytania☺

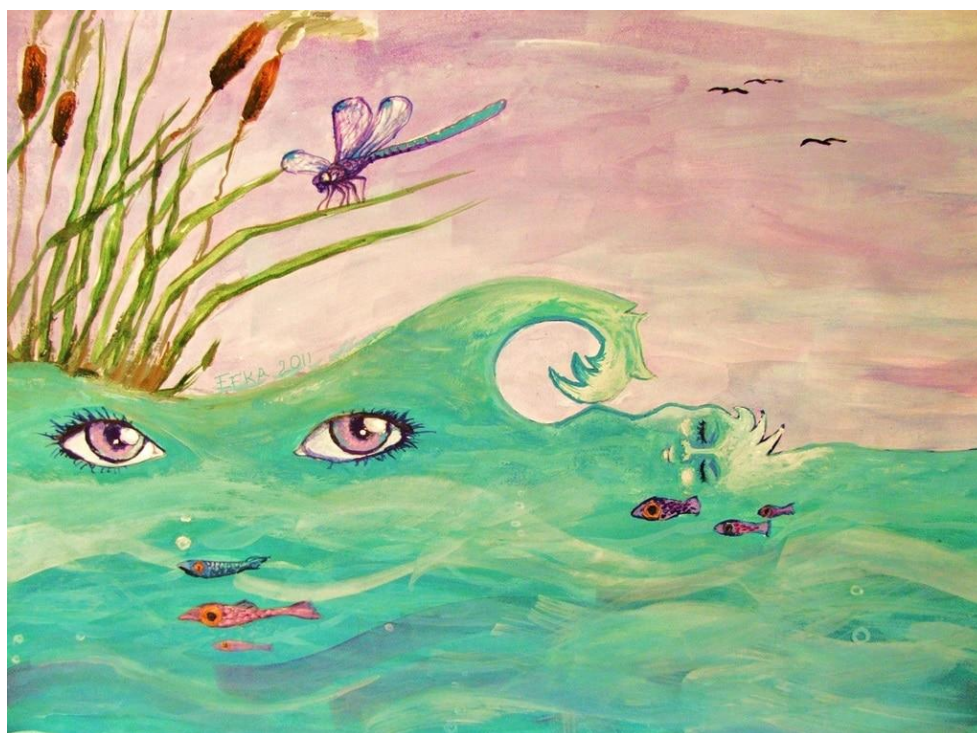
Jest to bajka na DZIEŃ MATKI. Napisał ją Pan Paweł Księżyk. Jego inspiracją byli jego synowie. To od historii związanej z nimi wziął się pomysł bajek „zasypianek”. Tę i wiele innych znajdziecie na stronie bajek „zasypianek”, gdzie serdecznie Was zapraszamy!

Od autora: "Bardzo mi miło widzieć takie zainteresowanie bajkami - zasypiankami. To, że są czytane i pomagają dzieciom dobrze usypiać daje mi energię i siłę do pisania". <https://bajki-zasypianki.pl/>

Jeśli wolicie bajeczki wysłuchać:

<https://www.youtube.com/watch?v=JTj1S9jbAUA>

Bajka o rzece i strumieniu



Między dwoma wzgórzami, wśród gęstego lasu płynęła sobie rzeczka. Niosła wesoło i wartko czystą wodę z gór. Można by ją nawet nazwać górskim strumieniem – tak głośno szumiała wśród kamieni, puszczając, co chwila zabawne odbłaski słońca na wszystkie strony. Momentami nurt miała tak porywisty, że gdyby ktoś niebacznie przez nią chciał przechodzić to porwać by go mogła swoimi wodami.

Spływając w dół doliny rosła, ale też uspokajała się coraz bardziej. Teraz już płynęła wolniej i bardziej statecznie. Z głowy wyparowały jej szaleństwa górskiego strumienia. Kwiaty ozdabiały jej brzegi, a drzewa pochylały się nad taflą przejrzystej wody. Były nawet takie miejsca gdzie dzieciaki z pobliskich wiosek przychodziły kąpać się latem. Śmiechu i radości było tam, co niemiara.

Spokój i stabilizacja przestały jej jednak wystarczać. Poczwała, że czas przyszedł na następny zakręt w jej nurcie. I rzeczywiście – pewnego dnia brzegi rzeki przerwały się z jednej strony. Przełamał je drobniutki strumyczek wody. Ruszył w bok tak kruchy, że gdyby nie woda zasilająca go cały czas z rzeki zginąłby natychmiast. Rozpłynąłby się po prostu w trawie i wsiąkł w tylko na to czekającą ziemię. Nikt by się nie spodziewał, nie zorientował, co się stało. Wokół czekało przecież tyle niebezpieczeństw i trudności.

Płynął niepewnie i chwiejnie, a rzeka niepokoiła się o niego, gdy tylko, choć na chwilę zniknął jej z oczu. Cały czas był przecież taki malutki, że choćby kłoda wyróconego drewna mogłaby go zastopować. Dlatego martwiła się o niego i nawet, gdy cały świat spał dookoła to ona troskliwie sprawdzała czy strumykowi nie dzieje się przypadkiem jakaś krzywda.

Tych nieprzespanych nocy i nerwów było tyle, że czasami zaczynała żałować. Po co mi to wszystko było? – pytała się w duchu – Mogłam sobie spokojnie płynąć wśród drzew i śpiewu ptaków...

Kiedy jednak widziała go jak z jej pomocą niestrudzenie prze do przodu to natychmiast o tym zapominała. Aż płakać ze szczęścia jej się chciało gdy widziała jak błyszczą w słońcu kamienie zanurzone w jego młodziutkim nurcie. To był bez wątpienia najpiękniejszy strumyk na świecie.

Płynęli więc razem dalej do przodu – rozlana szeroko rzeka i baraszkujący wśród drzew strumyk. Rósł coraz bardziej i częściej chciał oddalać się na własną

rękę. Na otwartej przestrzeni nie było problemu, ale gdy wpływał gdzieś między drzewa i długi czas się nie pokazywał to rzeka tak się czasami denerwowała, że aż czuła, że jej brzegi powysychają. Zdawała sobie jednak sprawę, że im był większy tym częściej to się musiało zdarzać.

Strumyk rósł i dojrzewał. Teraz już był całkiem sporym potokiem. Wesołym i o dobrym sercu. Nie przeszkadzało mu to jednak niekiedy zalać jakiegoś podwórka po drodze. Rzeka, gdy widziała, jakie szkody poczynił to aż się chciała wtedy zapaść pod ziemię. Powtarzała tylko sobie, że młodziutkie potoki muszą się przecież wyszumieć. Na szczęście dużo częściej rozpierała ją duma. Tak jak wtedy, gdy mały spłynął z górki tak wartko, że prawie wodospad się zrobił. Albo wtedy, gdy zobaczyła, że ludzie postawili nad nim pierwszy mostek. A już najbardziej, gdy zobaczyła jak wśród drzew zwolnił i zatoczkę z poidłem dla zwierząt w lesie przygotował.

Tymczasem potok rósł dalej i męźniał. Był już teraz samodzielny i rzeki się nie chciał trzymać. Mimo to dalej zdarzały się takie dni, gdy się o niego niepokoiła. Nawet, gdy wszyscy wokół mówili, żeby się nie martwić to jej i tak zdarzało się wyobrażać sobie, jak to na przykład ludzie decydują się go zatrzymać i zlikwidować, bo jakąś fabrykę chcą w tym miejscu wybudować. Albo, że strumyk złą drogę dla siebie wybierze i wypłynie na bagna, gdzie skończy w brudzie i błocie.

I w końcu przyszedł ten dzień. Rzeka czuła, w sercu, że tak to będzie. Potok był już tak duży, że nie mogli płynąć dalej razem. Było jej strasznie smutno, ale nie chciała dać po sobie tego poznać. Nie wypada przecież, żeby ktoś widział rzekę płaczącą. Z tego dnia zapamiętała tylko, że deszcz padał wtedy długo i rześście z nisko zawieszonych nad ziemią chmur.

Od tego czasu płynęła sama. Leniwy nurt niósł ją dalej i dalej. Dni wydawały się podobne do siebie i zlewały się w jednostajny nurt wolno upływającego czasu. Ptaki tylko czasami przynosiły wieści, że potok dobrze sobie w życiu radzi.

Pewnego dnia coś jednak wyrwało rzekę z jej codziennego zamyślenia. Nurt doprowadził ją do wielkiego zbiornika. Nie, to jeszcze nie było morze. Wielkie rozlewisko utworzyło się w kotlinie zasilane wodą z wielu nurtów. Masy wody przelewały się leniwie z miejsca na miejsce. Wtedy właśnie go zobaczyła.

Tak wyrósł, że wcale nie było łatwo go poznać. Ale to na pewno był on – jej strumyk, jej potok. Tylko teraz już wielki i silny. Płynął w jej stronę z uśmiechem, a jego wody niosły ze sobą piękne, żółte kaczeńce. Wielka radość zapanowała w sercu rzeki. Radość i ogromny spokój, który zalał ją od najgłębszego dna, aż do samej powierzchni. I nie miało znaczenia, że pewnie niedługo nurt rozdzieli ich znowu. Czuła teraz całą sobą, że zawsze łączy i będzie łączyć ich ta nić zrozumienia i poczucie, że przecież są z tej samej wody.

No i prędzej czy później spotkają się na pewno jeszcze raz. Wszyscy przecież dopłyniemy w końcu do morza. A wtedy będą już mogli być zawsze razem.

Dedukujemy bajkę wszystkim Mamom 😊